

Mój ojciec, mój synu, moje dziecko...



Słowo "ojciec" w dzisiejszej ewangelii pojawia się aż dwanaście razy. I prawie tyle samo razy pojawia się słowo "syn", "dziecko".

Ewangelia jest przebogata w treści, jednak tym, co wyłania się na plan pierwszy

jest relacja ojca i syna, a właściwie ojca i jego dwóch synów. Każdy szczegół

tej ewangelii traci sens gdy próbujemy go rozumieć w oderwaniu od tej relacji

ojca i syna. Tylko w świetle tej relacji potrafimy zrozumieć, czym jest grzech,

nawrócenie, radość przebywania w domu, czym naprawdę jest miłość Boga, naszego

Ojca. Ale także potrafimy zrozumieć szczerłość naszych intencji, wartość podejmowanych

przez nas wyborów życiowych. To wszystko potrafimy lepiej
pojąć w świetle
miłości Boga, który naprawdę jest naszym kochającym Ojcem. W
tym świetle
potrafimy także uznać marność spraw, które mogą nam się
wydawać nie do
podważenia, które ludzkie złudzenia potrafią wynieść na
piedestał kłamliwych
przeświadczeń. Jan Paweł II w jednym ze swoich wierszy
napisał: *Miłość mi*
wszystko wyjaśniła, Miłość wszystko rozwiązała, – dlatego
uwielbiam tę Miłość,
gdziekolwiek by przebywała. Miłość, o której pisze Święty, to
miłość Boga
naszego Ojca. Właśnie ta Miłość przyciąga do siebie pierwszego
syna z
przypowieści, i ta sama Miłość rozjaśnia ciemności drugiego
syna. Tylko w
światle miłości Boga Ojca potrafimy docenić szczęście naszego
istnienia oraz
złudę grzechu, by do tej miłości nieustannie powracać.
[prob.]